Nr. 90. We Lwowie — Niedziela 31 Marca 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Oborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emarick Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 29 marca.

(Przerwa świąteczna. — Sprawa Seitza. — Zawiści narodowe. — Gimnazyum cieszyńskie. — Przyszłość parlamentu.)

(t) Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie izby przed świętami i jak to zwykle bywa, nie zrobiono nawet połowy tego, co zamierzano załatwić. Pierwsze czytanie budżetu, nowela należytościowa, deklaracya z powodu małżeństwa następcy tronu arcyks. Franc. Ferdynanda i parę innych jeszcze przedmiotów, które miały być przed świętami załatwione, zostały odroczone. Obie komisye: kolejowa i kanałowa, w których traktują się wielkie projekty inwestycyjne, przerwały również swoje prace w oczekiwaniu stanowczych propozycyj ze strony rządu, co do finansowego pokrycia kosztów tych olbrzymich robót — przyczem objawiło się milczące porozumienie wszystkich kół poselskich, że prace komisyi kolejowej nad inwestycyami kolejowemi, które rząd uważa za konieczne, nie postąpią ani o krok naprzód, dokąd rząd nie przedłoży parlamentowi stanowczych wniosków co do budowli kanałowych i regulacyi wód — które to sprawy rząd uważa za mniej pilne.

Dzisiejsze posiedzenie zajęła rozprawa nad usunięciem z posady nauczycielskiej w szkołach wiedeńskich w drodze dyscyplinarnej socyalistycznego posła Seitza, o czem już raz wspominałem.

Usunięcie orzeczonem zostało na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego. Wypadek ten przekazano do sprawozdania komisyi konstytucyjnej, która przedłożyła izbie wniosek, opracowany przez referenta, p. dra Starzyńskiego, tej treści, że według zupełnie stanowczego brzmienia § 16 ustawy konstytucyjnej o nietykalności poselskiej ów przywilej nietykalności odnosi się tylko do odpowiedzialności karno-sądowej, przeto w sprawie Seitza, gdzie rozchodzi się o dochodzenia d y s c y p l i n a r n e, postanowienia § 16 konstytucyi nie mogą być zastosowane tembardziej, że postępek Seitza, za który spotkała go kara dyscyplinarna, nie był popełniony „w wykonaniu obowiązków posła", jak żąda ustawa, tylko wówczas, kiedy on jeszcze posłem wcale nie był, bo przed wyborami i że nie rozchodzi się tu o zasady, ale poprostu o awanturę, wyprawioną przez Seitza na posiedzeniu rady szkolnej okręgowej, gdzie z jednym z członków rady szkolnej pokłócił się w sposób brutalny i zagroził mu wypoliczkowaniem.

Całe wiedeńskie dziennikarstwo „liberalne" stoi po stronie Seitza (przeciw Luegerowi), a w parlamencie była nie tyle gorąca, ile krzykliwa walka na tle tej sprawy, chociaż wobec jasnego brzmienia ustawy, izba poprostu nie mogła wchodzić w *meritum* sprawy Seitza. Natomiast została przy tej sposobności uchwaloną rezolucya p. Marcheta, żądająca przedłożenia projektu noweli do § 16 ustawy o reprezentacyi państwa, któraby rozciągała nietykalność poselską i na sprawy d y s c y p l i n a r n e.

Rozpisuję się o tem obszerniej z tego powodu, że nasze liberalne dziennikarstwo niewątpliwie skorzysta również z tej awantury, ażeby uderzyć na Koło polskie za to, że nie broniło „nieszczęśliwego" Seitza. Wymieniłem jednak ściśle przedmiotowe powody, które mięszanie się parlamentu w wewnętrzne stosunki osobiste pomiędzy radami szkolnemi a podwładnem im nauczycielstwem na teraz czynią niemożliwem.

W Kole polskiem byli także obrońcy Seitza, jako reprezentanta „uciśnionego" nauczycielstwa, ale nawet najgoręcsi jego obrońcy nie zdołali zaprzeczyć, że nie ma prawnej podstawy do zwalenia uchwałą parlamentu wyroku dyscyplinarnego. Obrońcy Seitza powoływali się tylko na „ducha" ustawy — że skoro konstytucya przyznaje posłom nietykalność w sprawach karno-sądowych, to logicznie powinnaby im przyznawać także i dyscyplinarną nietykalność.

Nie przywiozą posłowie swoim wyborcom wielkich podarunków na święta, ale jest nadzieja, że gdy „chory parlament" przychodzi powoli, niestety bardzo powoli, do zdrowia, to później zabierze się raźniej do roboty. Antagonizm pomiędzy Czechami a Niemcami wprawdzie nie zwolniał ani trochę, ale zapewnić mogę, na podstawie dokładnej znajomości usposobienia poszczególnych kół poselskich, że zarówno Czesi nie życzą sobie powrotu do obstrukcyi, jak i Niemcy chcą pracować dodatnio. Trudność też tylko w tem, ażeby udało się wymijać zagadnienia językowe i narodowościowe. Mają one w teraźniejszej sytuacyi parlamentarnej takie znaczenie, jak miny zakopane: dokąd ich nikt nie rusza, nie są niebezpieczne, ale skoro tylko ktoś dobiera się do nich i zacznie manipulować niemi, mogą każdej chwili wybuchnąć i parlament rozsadzić.

Z tego też powodu obecna chwila jest szczególniej niesposobną do forsowania gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ludzie, poważnie traktujący sprawy narodowe — i sprawy publiczne w ogóle, powinni liczyć się ze stosunkami, i uwzględnić ten stan rzeczy, że co w pewnym czasie łatwem byłoby do przeprowadzenia, w innym momencie, jak obecny, przejściowym, przeforsować się nie da od razu Nie można przypuszczać, aby dr. Koerber był takim przeciwnikiem Polaków, iżby nie chciał tak niedużej rzeczy zrobić, jak upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie. Sądzić raczej należy, że boi się poruszenia spraw narodowych i wybuchu zawiści w parlamencie.

Żaden klub parlamentarny nie znajduje się w tak przykrem położeniu, jak Koło polskie. Polityka „wolnej ręki" — teraz niezbędna, ma tę stronę niemiłą, że pozbawia Koło polskie s t a ł y c h s o j u s z n i k ó w, na których w każdym wypadku można liczyć. Wymaga to więc ustawicznego lawirowania, ciągłej czujności i wielkiej zręczności, ażeby nie pozwolić na odosobnienie Koła, o co łatwiej, niż z daleka sądzić można. Żaden też klub parlamentarny nie ma tak zawziętych i tak licznych przeciwników jak Koło polskie. Najzawziętszymi są jednak s w o i — tj. posłowie opozycyjni z Galicyi Na szczęście Breiterzy, Kosy itp. przeciwnicy Koła, jak dotąd przynajmniej, objawili więcej zawziętości ślepej i chorobliwej ambicyi, niż talentu politycznego i taktu.

Popiera ich krzykami pan Wasylko z Bukowiny i tacy przyjaciele Słowian, jak Schoenereryanie, tudzież socyaliści, ale to właśnie nie zjednywa im bynajmniej sympatyi poważnych stronnictw, chociaż nawet wcale nieprzychylnych Kołu polskiemu.

Podczas feryj świątecznych ma rząd prowadzić rokowania, mające zabezpieczyć regularny tok pracom parlamentarnym na później. Obiegają z tego powodu przeróżne wieści o rekonstrukcyi gabinetu, o planach utworzenia koalicyi czesko-niemieckiej, z postawieniem Koła polskiego poza nawiasem itd. Pogłoski są pogłoskami — nigdy ich nie braknie, gdy coś większego, jak teraz, jest w robocie.

Chociaż jednak nie należy brać wszystkiego zaraz za prawdę, co ludzie mówią, to jednak tyle jest pewnem, że harmonia wewnętrzna i spokojne, wytrawne i doświadczone kierownictwo polityką Koła polskiego może nigdy nie było mu tak potrzebnem jak w obecnej, prawdziwie krytycznej, przełomowej chwili.

Nowe enuncyacye cesarza Wilhelma.

Lwów 30 marca.

Cesarz Wilhelm, wprowadzając pułk grenadyerski im. cara Aleksandra do wspaniałych nowych koszar, obok pałacu królewskiego zbudowanych, miał najpierw na dziedzińcu do pułku przemowę, której główną treść już znamy, a w której osobę swoją oddał pod opiekę pułku przeciw ewentualnym buntom „d e r u n b o t h m ä s s i g e n, f r e c h e n B ü r g e r" Berlina.

Treść i ton tej przemowy są tak okropne, że prasa wiedeńska zaniechała rozpisywania się o niej. Nie tyle przeraziła się prasa berlińska, objawia tylko zdumienie i daje do zrozumienia, że cesarz widocznie zachorował na manię prześladowczą. Jak cesarz nie miał słusznej racyi w odpowiedziach swoich na przemowy prezydentów pruskiej izby posłów i rajchstagu pomawiać wszystkie, ale to wszystkie stany o szerzenie buntu przeciw autorytetom i powadze monarszej, tak tem mniej powinien przypuszczać, aby potrzebował, i to stałej, opieki bagnetów grenadyerskich przeciw mieszczaństwu berlińskiemu.

Wszystko to jednak są sprawy czysto wewnętrzne, na które za granicą patrzą z ubolewaniem lub szyderstwem. Ale po owej przemowie cesarza do pułku, nastąpiło śniadanie w resursie koszarowej oficerów pułku. Resursa wystąpiła z całym srebrnym skarbcem swego pułku w którym jest także oryginalny puhar. Po toaście pułkownika na cześć cesarza przemówił cesarz w sposób, który niemniej wywołał senzacyę za granicą, jak między Niemcami przemowy do Koechera i Balleströma.

Cesarz podniósłszy ów puhar, wskazał, jak w świetnym szeregu, wizerunek przy wizerunku, błyszczą umieszczone na nim medale królów pruskich i cesarzy rosyjskich, jako właścicieli pułku im. cara Aleksandra I., a to towarzystwo jest symbolem stałych tradycyjnych stosunków między obiema dynastyami, które, o ile to od niego zależy, będą zawsze utrzymywane. Cesarz skończył toastem na cześć oficerów pułku.

To jest jedna wersya tego toastu, ale jest i druga, daleko snać wierniejsza, bo z pewnością cesarz musiał mowę przy takiej sposobności zakończyć toastem na cześć właściciela pułku, t. j. cara, jak właśnie donosi ta druga wersya

Według niej oświadczył cesarz, iż wcale tego nie ukrywa, że usiłowano zamącić serdeczną przyjaźń między Niemcami a Rosyą. Jeżeli usiłowaniom tym bodaj tylko chwilowo się wiodło, to nie jego wina; a zatem z szczerem zadowoleniem wnosi przy tym festynie pułku im. cara Aleksandra toast na cześć jego najdost. właściciela i na „starą przyjaźń".

Co powiedzą na to w Londynie?... W Petersburgu ruszać będą ramionami. Weltpolityka nie dopisuje, weltmarszałka misya idzie na nice, nahajka rosyjska górą, a więc chorągiewka brandenburska skręca ku Petersburgowi.

Znana to polityka brandenburska. Doskonale, choć nie wielu słowy, skreślił ją autor, „Potopu". Ale w polityce, a cóż dopiero w weltpolityce, chorągiewka będzie zawsze tylko igraszką wiatru

Klęska Anglii w Tieńtsin.

Lwów, 30 marca.

To nawet nie klęska, ale upokorzenie! „Rosyjska Ajencya Telegr." z dnia onegdajszego donosi, że celem zakończenia zajścia Tientsińskiego zawarli dowódcy wojsk rosyjskich i angielskich następującą umowę:

Jenerał Barrow, dowódzca angielski, w zastępstwie generała Gaselee, oświadcza: 1) Władze angielskie nie zamierzały naruszać chorągwi rosyjskich, i usunięcie rosyjskich znaków granicznych, jakie zaszło według twierdzenia Rosyi, nie nastąpiło ani na rozkaz ani też z wiadomością angielskich władz wojskowych. 2) Roboty rozpoczęte, nie będą dalej prowadzone, dopóki kwestya prawa własności nie będzie pomiędzy oboma rządami uregulowaną i dopóki obie strony do porozumienia nie dojdą. 3) Straże i posterunki angielskie zostaną cofnięte

Rosyjski jenerał Wożak oświadcza, że tożsamo rosyjskie straże i posterunki zostaną wycofane, skoro ustąpią straże i posterunki angielskie. W tym względzie postanowiono, że obustronne posterunki staną przed swemi namiotami, a straże cofną się do swoich posterunków. Obustronne posterunki sprezentują następnie broń.

Potem zakomenderuje oficer angielski: „Cały batalion zwrot w tył!"; to samo uczyni po nim oficer rosyjski. Wreszcie zakomenderuje oficer angielski do wymarszu, a za nim oficer rosyjski.

Tyle donosi półurzędowy organ rosyjski dla wiadomości ogółu — a łatwo spostrzedz, że Anglia poprostu przeprasza Rosyę i że ustępuje z punktu, na który bezprawnie się wcisnęła, albo choć ma tam prawo, prawa tego bronić nie jest w stanie.

Ale zarazem można dostrzec też drugą, wielce znaczącą okoliczność. Załatwienie strony wojskowej tej sprawy miano poruczyć hr. Walderseemu, Tientsin leży bowiem w Peczeli, więc w obrębie naczelnej komendy weltmarszałka. Ale Rosyanie władzy tej uznać nie chcieli, jak dawno już oświadczyli, że nie będą brali udziału w wyprawach przeciw wojskom chińskim i bokserom w Peczeli, zaczem Waldersee postradał komendę nad nimi. Anglikom byłoby daleko przyjemniej, bo honorowo, gdyby to, co teraz uczynili, uczynili za wyrokiem kogoś trzeciego. A tak ostatecznie i w tym względzie ujrzeli się zmuszonymi iść za wolą rosyjską.

Anglia upokorzyła się, a bojownicy Atyli połkną ten afront gładko.

Że gabinet angielski jest srodze przygnębiony, widać z oświadczenia, jakie minister spraw zagranicznych Lansdowne złożył właśnie w izbie lordów. Sypały się interpelacye, na które minister odparł że wojska angielskie będzie można wkrótce z Chin wycofać (o co zapewne interpelanci nalegali), że wprawdzie konwencya anglo-niemiecka, skoro do Chin, to także do Mandżuryi się odnosi, ale w Mandżuryi przeważają interesa rosyjskie nad wszystkiemi innemi, i rząd angielski byłby zadowolony, gdyby dowiedział się o całej treści konwencyi chińsko-rosyjskiej, aby przynajmniej wiedział, jak się mają rzeczy właściwie i można było na przyszłość uniknąć nieporozumień i podejrzeń.

Anglia zniżyła się do upokorzenia i do skwitowania ze sprawy mandżurskiej. Wszelako podobno nie koniec na tem — jak z przerażeniem przewidują w Berlinie. Półurzędowe *Berl. Neueste Nachrichten* dowiadują się z Petersburga o usiłowaniach, jakie czynią A n g l i c y, aby między Anglią a Rosyą doprowadzić do ścisłego porozumienia pod względem p o l i t y c z n y m i e k o n o m i c z n y m.

„Widocznie — dodają *B. N. N.* — z tem co stoi w związku, że stały rosyjski ajent finansowy w Londynie, Taiszczew bawi obecnie w Petersburgu. Usiłują też w Londynie doprowadzić do ogólnego układu z Rosyą co do Chin. Anglia gotowa uznać wyłączny wpływ Rosyi w Mandżuryi i Mongolii, jeżeli Rosya obszar na południe od Yangtsekiangu zechce uznać za j e d y n ą i w y ł ą c z n ą sferę wpływu angielskiego. Projekt ten prawdopodobnie Rosya odrzuci, ponieważ o ile przewidzieć można, żadne mocarstwo nie zechce na seryo zaprzeczać Rosyi absolutnego wpływu w Mandżuryi i Mongolii."

Tak więc gotowi Anglicy zrzec się północnego dorzecza Yangtsekiangu, byle Rosya im przyznała wyłączny wpływ na dorzeczu południowem. A to znaczy, że na niedawnej konwencyi z Anglią co do Yangstsekiangu Niemcy tak wyjdą, iż z całego dorzecza wyrugowani zostaną — co na każdy sposób nastąpi, bo Petersburg odrzuci projekt angielski dlatego, aby sam zapanował z czasem na całem dorzeczu Yangtsekiang, z czem jak wiemy, wcale się nie ukrywa.

Listy z kraju.

Tarnów 29 marca.

Tajna organizacya, której statuty znaleziono u nauczyciela Stabrawy i odczytano w czasie procesu w Krakowie, przeprowadzonego przeciwko Sikorze i towarzyszom z powodu ohydnego napadu na p. Götza w Okocimiu, poleca członkom swoim popieranie uniwersytetów ludowych.

W Tarnowie duszą tego uniwersytetu są pp. Gierżabkowie, znani w całem mieście z filosemickich przekonań, bo nawet p. Gierżabek, kontrolor gorzelniany, w broszurze, wydanej przed kilku laty, pragnął żydów przytulić do swego łona i wzywał ich, aby, niesłusznie prześladowani, wypłakali się na jego piersiach. Oni to sprowadzili z odczytem do Tarnowa dr. Wyczółkowską, w którym ta uczona pani dopatrzyła się w zachwytach Świętych zwykłej hipnozy. Na ich wezwanie przybył z Krakowa także inżynier Urbanowicz, pozytywista, który się unosił nad buddaizmem, jako wysoką stojącą religią, a skaranie grzesznej Sodomy i Gomorry, opowiedziane w Piśmie św., podporządkował pod zwykłe zjawisko przyrody i wytłómaczył spadaniem aerolitów na ziemię.

Sam p. Gierżabek, w imieniu uniwersytetu ludowego, wygłosił aż trzy odczyty, a dnia 24

91

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

„Płakałam i płakałam z powodu tego zawodu z Pembrugem, aż mi oczy doszły do połowy, a nos do podwójnej swojej zwykłej wielkości — ale co mnie najmocniej boli, to to, że Filip tak to lekko bierze. On zawsze lekko waży swoje kłopoty, gdy rozmawia ze mną o nich, a ja czuję, że to dowód, iż nie ma prawdziwego do mnie zaufania.

„Ja przychodzę do niego z sercem poprostu pękającem od żalu i z całej duszy pragnę go pocieszyć, a on w tej chwili właśnie oblewa mnie jakby zimną wodą, jakimś gorżkim żarcikiem i całe moje namiętne współczucie na nic. Gdybyż zechciał choćby tylko powiedzieć mi, że jest nieszczęśliwy, i gdyby mi pozwolił pocieszyć się, mogłabym znosić nasze nieszczęścia tysiąc razy lepiej, ale cóż, kiedy zamiast tego on mi ciągle pokazuje samą tylko jasną stronę rzeczy tak właśnie, jak gdybym była dzieckiem albo zabawką, a nie kobietą, która go kocha...

„To przecież bardzo nierozsądnie z jego strony, żeby nie widzieć, że jabym daleko lepiej wolała być w cieniu, byle z nim, niż na słońcu, ale sama jedna.

„I to nie jest nawet prawdziwe słońce z tem wszystkiem, to jakiś szkaradny, zimny, fałszywy blask, podobny do blasku, który się odbija od okien i pada na drugą stronę ulicy".

„18-go marca.

„Ciągle jeszcze stara, dawna historya: nowe nadzieje, rodzące się tylko po to, aby zwiędnąć, a każdy zawód bardziej gorżki od poprzedniego, bo im się starszymi stajemy, tem więcej tracimy mocy porzucać jedno a zaczynać drugie na nowo. Tylem już w życiu doznała zawodów, że w duszy czuję się, jak gdybym była cała pokryta bliznami.

„A to zachowanie się Filipa czyni wszystko tak trudnem do zniesienia. Czuję coś, jakby najzupełniejszą nienawiść do niego wtedy, gdy swoje kłopoty lekkomyślnie odkłada na bok, a potem stara się zabawiać mnie opowiadaniem tego wszystkiego, co robił i widział w Londynie.

„Dlaczego on nie może tego zrozumieć, że mi nie trzeba być ani bawioną, ani pieszczoną, ani nie trzeba mnie rozrywać lecz pozwolić mi pomagać mu znosić trudy i dzielić z nim zgryzoty.

„Wrócił do Tetleighu zeszłego tygodnia na parę dni, a ja tak tęskniłam do tego, aby go znowu zobaczyć i pokazać mu, jak zupełnie z nim się jednoczę we wszystkiem, co jego dotyczy — a jednak te odwidziny były dla mnie zawodem, jak wszystko inne.

„Powitał mnie uśmiechem i dowcipem, a potem uraczył mnie świetnym i zabawnym opisem jakiejś zabawy, jaką dała lady Silverhampton tam na East Eudrie. Jak gdybym ja pragnęła być bawioną i to przez niego.

„Skutkiem tego płakałam odtąd każdej nocy nim zasnęłam, a Filip odjechał z powrotem do miasta, winszując sobie samemu, że mu się udało zabawić mnie".

„29-go listopada.

„Straszniem się zaziębiła i nie mogę wrócić do siebie. Zdaje mi się, żebym nie bardzo pragnęła, aby się tak było nie stało, bo mi serce pęka wskutek nieczułości Filipa i im prędzej życie moje się skończy, tem większa dla mnie będzie przyjemność.

„Gdyby on chciał tak kochać mnie i ufać mi, jak ja go kocham i jemu ufam, jakby wszystko było inaczej! A przecież nic nas na prawdę rozłączyć nie zdoła, chyba my sami, a tu obojętność Filipa, nie zaś ubóstwo jego stanęło między nami".

„15-go marca.

„Mamy zwyczajną w Silverhamptonie pogodę wiosenną, którą tak przyzwyczaiłam się lubieć — dużo słońca, ostry wiatr zachodni i drogi, wyglądające jak białe wstęgi, opasujące całą okolicę. Cóż, kiedy po raz pierwszy w życiu bawię na silverhamptońskim wietrze zachodniem.

„Zdaje się przewiewać przezemnie, jak gdybym była z papieru. Z Filipem rozchodzimy się coraz dalej i dalej. Pisuje do mnie zupełnie tak samo często jak i dawniej, ale jego listy są okropnie nudne, całe o tem, co robi, zamiast coby miały opisywać to, co czuje.

„Którażby kobieta pragnąćby mogła otrzymywać Dworski Cyrkularz od człowieka, którego kocha? A to stara zgryzota — Filip nigdy nie chciał mnie uznać godną wstąpić do najświętszych miejsc w swojej duszy.

„Pozwolił mi tylko wchodzić na zewnętrzny dziedziniec i do sali bankietowej. Sądzi, że to dosyć dobre dla mnie i wszystko, co zdolna jestem zrozumieć.

„Gdyby uznał za rzecz stosowną otworzyć przedemną podwoje sanktuaryum swego serca i tajemnej kryjówki swoich nadziei przekonałby się, że nie jestem niegodną zaufania. Modliłabym się i płakała z nim tak dobrze jak ucztowałam i bawiłam się — ale on umyślnie odsunął mnie od swego wewnętrznego życia, a ja jestem bezsilną na jego bezlitosną skrytość".

„1-go listopada.

„Koniec już teraz bardzo bliski. Lato nie zrobiło mi tak dobrze, jak się tego oni spodziewali i już nie będę mogła przebiedować drugiej zimy — ale nie czuję smutku.

„Gdy się przeszło przez dziesięć lat doznawało samotności i serdecznych bolów, to ma się wszystkiego do zbytku. Byłabym zniosła to wszystko, nawet wesoło, gdyby tylko Filip więcej mnie kochał i nie zamykał tak uparcie drzwi swego ducha przed moim wzrokiem.

„Dziś już o to nie chodzi już o nic nie chodzi. Życie moje było jednem ciągłem niepowodzeniem. Oddałam całą swoją miłość i wszystkie myśli i najlepszą cząstkę siebie samej człowiekowi, który mnie nigdy za nic innego nie uważał, jak za miłą zabawkę i przyjemną rozrywkę.

„A przecież i dziś jeszcze nie odebrałabym mu ich, choćbym nawet mogła. Wolałabym być raczej niewolnicą Filipa, niż królową kogo innego, a chociaż oddawałam cześć bóstwu, które mi nie odpowiadało, to przecież nigdy nie doznałam tego wstydu, żeby się miało pokazać, żem oddawała ją bóstwu niegodnemu jej. Z tem wszystkiem zatem życie moje może nie było tak zupełnem niepowodzeniem, jakby być mogło".

(C. d. n.)

i 25 bm. jego żona mówiła o wielkiej rewolucyi francuskiej, oklaskiwana hucznie przez liczne audytoryum żydowskie w sali „Sokoła".

W odczytach tych prawda historyczna doznała od prelegentki haniebnych policzków. Bezbożny Wolter i całe grono francuskich encyklopedystów otrzymało patent na znakomitych ludzi; trzebaby obszerną napisać rozprawę, chcąc wykazać niedorzeczne zdania i fałsze historyczne w odczycie p. Gierżabkowej. Słuchacz wynieść musiał z tych wykładów wrażenie, że rewolucya francuska była czemś nader idealnem, bo prelegentka, widocznie z rozmysłem opuszczała wszelkie okropności i szaleństwa rewolucyonistów, piętnowała szlachtę i duchowieństwo, jako te stany, które „po uchwaleniu praw człowieka i nowej konstytucyi, rozdmuchały na nowo rewolucyę." Niepodobna w krótkości podać wszystkich fałszywych poglądów, wypowiedzianych tu przez panią Gierżabkową.

Przytoczymy zdanie protestanta lorda Macaulay'a o rewolucyi, z którego można choć trochę osądzić, jak lichym i bez żadnej wartości naukowej był wykład prelegentki. Powiada ten historyk, europejską cieszący się sławą: „Rewolucya francuska była najpotworniejszym wypadkiem, jaki zapisały dzieje; było to połączenie obłędu z niegodziwością, niedorzeczności w teoryi i okropności w czynach. Jaka głupota objawia się w prawach rewolucyjnych, jaki fanatyzm, jakie rozkiełznanie, jakie okrucieństwo! Całość przedstawia się jako jakieś błaznowanie dyabelskie, śmieszne i straszliwe!" (Por. wydanie niemieckie dzieł jego t. XI, str. 218 Braunschweig 1861). A Francuz Capefigue pisze w historyi Ludwika XVI, że rewolucya 1789 roku, przed którą liberalizm w niemem podziwieniu bije czołem, nie rozwiązała ani jednej z wielkich kwestyj socyalnych i że całe jej działanie skupiło się w burzeniu, a z jej skutków zgubnych naród francuski dotąd nie może się wydobyć. H. Sybel (Geschichte der Revolutionszeit IV, 46) nazywa rewolucyę ruchem w samej istocie i treści swej chorobliwym. To samo pisze Taine, Francuz i Adolf Schmidt, protestant liberalny, prof. na uniwersytecie w Jena (Pariser Zustände während der Revolutionszeit) i bardzo wielu innych historyków wybitnego znaczenia i to nawet z obozu protestanckiego.

Wobec tego, że uniwersytet ludowy tendencyjnie zgubne szerzy poglądy, należałoby, aby władze szkolne zabroniły stanowczo młodzieży bywania na jego wykładach, bo fałszów tych słucha wielu studentów w mundurkach. Pożądane byłoby to tem bardziej tutaj, że z Tarnowa wysłali taki Sikora i podobni, nad których uwiedzeniem do zbrodni bolał cały kraj.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30 marca.

Mianowania. Minister oświaty zamianował praktykanta lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej Dr. Eugeniusza Barwińskiego amanuentem.

Odznaczenie. Cesarz nadał wachmistrzom lwowskiej komendy żandarmeryi Emilowi Bilińskiemu i Janowi Romańczukowi srebrne krzyże zasługi z koroną.

Z armii. Pułkownik 99 pp. Edmund Horbaczewski, zamianowany komendantem 20 p. obrony kraj. w Stanisławowie. Major 3 p. art. fort. Wojciech Schindler, przydzielony do komitetu technicznego.

Przeniesieni zostali do żandarmeryi we Lwowie podporucznicy: Fabian Forstner 95 pp., Józef Woitsch 98 pp. i Gustaw Köhler 65 pp.

Wojskowymi kapelanami II. kl. w rezerwie zamianowani: ks. Jan Stojanowski z dyecezyi krakowskiej przy 80 pp. i gr. kat. wikary ks. Antoni Kordowski z dyecezyi stanisławowskiej przy 55 pp.

Wojskowymi lekarzami asystentami w rezerwie mianowani rezerwowi zastępcy lekarzy asystentów: dr. Józef Turek 54 pp., dr. Adolf Hybiczka 90 pp., dr. Stanisław Sikorski przy szpitalu garniz. nr. 15 w Krakowie i dr. Ozyasz Rappaport przy szpitalu garniz. nr. 3 w Przemyślu. Zastępcami lekarzy asystentów zamianowani jednoroczni ochotnicy doktorowie medycyny: Marcin Brill i Emil Müller z 80 pp. przy szpitalu garniz. nr. 3 w Przemyślu, Aron Rubin z 30 pp. i Jan Grek z 90 pp. przy szpitalu garniz. nr. 14 we Lwowie, Józef Owsiński i Maksymilian Tschapka z 13 pp. przy szpitalu garnizon. nr. 15 w Krakowie.

Kapitan I. kl. gener. sztabu Józef Pomiankowski, przydzielony do czynnej służby przy 13 p. ul.

Dr. Stefan Fedak przeniósł swoją kancelaryę adwokacką do domu przy ul. Sykstuskiej 48.

Grono nauczycielskie męskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie postanowiło otworzyć z początkiem przyszłego roku szkolnego internat dla uczniów swego zakładu. Na ten cel ofiarowali: Nphn. ks. arcyb. J. Bilczewski 200 kor., Pbny ks. kan. Lubomęski 40 kor., N. N. 20 kor., P. M. Magdówna ze składek 7 kor. 70 hal.; razem 337 kor. 70 h. Ofiarodawcom składa grono serdeczne „Bóg zapłać".

Prezentę na gr. kat. probostwo w Rungurach otrzymał ks. Aleksy Slusarczyk z Kluczowa.

Z kolei państwowych. Asystent K. Bieliński przeniesiony z Jarosławia do budowy Lwów II, a adjunkt J. Eckenfeld z dyrekcyi wiedeńskiej do krakowskiej.

Dostawienie Nowickiego. Według telegramu, nadesłanego dziś do prokuratoryi państwa, władze niemieckie dostawiły dziś o godz. 2 popołudniu byłego komisarza magistratu lwowskiego, Eugeniusza Nowickiego, do starostwa w Friedlandzie, gdzie go wezmą w swoją opiekę władze austryackie i dostawią do Lwowa. Prawdopodobnie jutro w niedzielę będzie Nowicki we Lwowie.

Dziś otrzymało kilku urzędników magistratu, między nimi bezpośredni szefowie Nowickiego, wezwanie do sędziego śledczego na poniedziałek 1 kwietnia o godz. 9 rano, gdzie będą przesłuchani.

Tyfus plamisty, o którego wybuchu na ul Janowskiej donieśliśmy — miał, jak zapewniają nas sfery kompetentne, przebieg łagodny i obaj chorzy już wyzdrowieli. Natomiast zdarzył się wypadek tyfusu plamistego na ulicy Rzeźnickiej, zawleczony prawdopodobnie z prowincyi. Chorą odstawiono do pawilonu dla chorób zakaźnych.

Sprawa Wawelu. Onegdaj rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy o sprzedaży zbytecznej nieruchomej własności państwowej na Wawelu w Krakowie. Projekt ten zmierza do urzeczywistnienia przez gal. sejm kraj. z okazyi jubileuszu rządów cesarza uchwały. aby królewski zamek na Wawelu odnowić i przemienić w rezydencyę dla cesarza. W tym celu mają być zajmowane przez wojsko zbyteczne budynki na Wawelu sprzedane krajowi, a wojskowy zarząd z uzyskanych tak funduszów zbuduje koszary w miejsce sprzedanych. W uwzględnieniu celu tych transakcyj i ze względu na postępowanie w analogicznych wypadkach rząd wnosi o uwolnienie powyższej sprzedaży od należytości stemplowych.

Z prasy. Walka pomiędzy stronnictwami tzw. „nieprzejednanych" i „ugodowców", starających się doprowadzić do porozumienia pomiędzy żywiołem polskim i rosyjskim, wre za kordonem ciągle, a w ostatnich czasach przybrała jeszcze ostrzejszy charakter. Niektóre epizody tej walki rozgrywają się w Galicyi, które wskutek panującej tu swobody słowa stała się formalną kuźnią broszur politycznych. Wychodzą one wyłącznie prawie ze stemplem stronnictwa „nieprzejednanych", które zbyt często niestety zarabia sobie na przydomek „nieprzebierających w środkach", bez skrupułu bowiem nagina i przeinacza rzeczywiste fakty, byleby tylko na publiczności, pozbawionej zwykle możności kontroli, wywrzeć wpływ pożądany.

Oto przykład. Ogłoszono w Krakowie „sensacyjną" broszurę, której autorowie wydobywają na światło dzienne tajemniczy memoryał redakcyi petersburskiego *Kraju* z przed lat dziesięciu, zawierający spis zasług tego pisma wobec Rosyi, jej rządu, dynastyi itd. Na pozór wygląda to istotnie intrygująco i niezrozumiale. Broszura odnosi zamierzony efekt Przeciwnik „pogrążony".

Ale efekt kończy się tam, gdzie się zaczyna wyjaśnienie pobudek memoryału. Redakcyi *Kraju* groziło lat temu dziesięć niebezpieczeństwo, którego doniosłość zrozumieją wszyscy, znający choć trochę stosunki rosyjskie. Jenerał Hurko, panujący wtedy wszechwładnie nad Wisłą, nie mógł przeboleć faktu, że istnieje pismo polskie, nie podlegające wpływom jego znanego systemu. Postanowił je zniszczyć bardzo prostym sposobem: przeniesieniem jego cenzury z Petersbuga do Warszawy. Cios był groźnym i trzeba było odparować go. Hurko w poufnym memoryale po raz trzeci uzasadnił konieczność przeniesienia cenzury *Kraju* do Warszawy. Aby ocalić pismo, redakcya odpowiedziała takim memoryałem, usiłując zbić oskarzenie. Ostatecznie wyszła cało z ciężkiego niebezpieczeństwa. Oto wszystko.

Uczciwi autorowie broszury zapomnieli dodać to małe wyjaśnienie. Wyręczamy ich.

Z Rohatyna donoszą nam d. 29 bm.: Dziś odbył się w sali Towarzystwa „Sokół" liczny wiec, na którym uchwalono wezwać polskich posłów do rady państwa, aby całym swym wpływem dążyli do rychłego upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie. *Seweryn Manasterski, Apolinary Jamrógiewicz.*

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego zwołał w Trzebini komitet obywatelski wiec na 31 bm. o 2 po południu.

W Zakopanem otwarte zostaną z wiosną dwie filie pocztowe, jedna przy ulicy Nowotarskiej, druga na dworcu kolejowym.

Unionbank wypłaci dywidendę w wysokości $7^1/_2$% tj. 30 koron od akcyi.

Luccheni. Z Genewy donoszą do *Gaulois*, że morderca cesarzowej Elżbiety domagał się przed kilku dniami, by mu pozwolono zaprenumerować *Annales politiques et litteraires*. Gdy zarządca więzienia odmówił temu życzeniu oświadczył Luccheni, że dalej oddawać się pracy ręcznej nie będzie. Ukarano go za to w ten sposób, że mu teraz nie podają wina ani książek.

Rosyjska prasa prowincyonalna jest słabo rozwinięta. Na 34 miast o 50 do 100 tysięcy mieszkańców, sześć nie posiada żadnych wcale czasopism, w innych siedmnastu wychodzą tylko gazety urzędowe a żadne prywatne. Ze wszystkich 427 gazet prowincyonalnych, wychodzących w 128 miastach, jest tylko 197 w ręku osób prywatnych, reszta są własnością rządu, ziemstw albo gmin.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. gimn. „Sokół" odbędzie się dzisiaj, o godz. 8 wieczorem w sali ćwiczeń. Z ogłoszonego przez wydział sprawozdania dowiadujemy się, że rok ub. nie należał do zbyt pomyślnych w rozwoju towarzystwa, jakkolwiek ruch ćwiczebny wzmaga się. Liczba członków z 1268 zmalała do 1201. Zresztą wydział i członkowie towarzystwa rozwijali w roku sprawozdawczym gorliwą działalność. Przy pomocy rady miejskiej i innych instytucyj publicznych wykończono boisko letnie, co umożliwia Sokołowi uczynić wielki krok naprzód w rozwoju gimnastyki i gier towarzyskich.

Obesłano wystawę lekarską w Krakowie, uczestniczono w zlocie okręgowym w Żółkwi, święcono uroczystości pamiątkowe, zaznaczano chlubnie udział w sprawach narodowych—jednem słowem nie zaniedbano niczego, co pod względem fizycznym i duchowym przyczynić się mogło do rozwoju sympatycznej instytucyi.

Ruch ćwiczebny wskazuje 300 członków ćwiczących się, 13 kandydatek kursu nauczycielskiego, 20 członków grona naucz, 150 uczenic, 250 uczniów towarzystwa i 300 uczniów gimnazyalnych Nadto istniały oddziały: konny (70 członków), kolarzy (75), szermierzy (30). Były też czynnemi: komisya mundurowa, komitet zabawowy i chór sokoli. Biblioteka zwiększyła się do 1760 numerów. Czysty majątek towarzystwa wynosi kor. 11.112·17.

Powszechne wykłady uniwersyteckie Poniedziałek 1 kwietnia, szkoła realna, ul. Kamienna, godz. 5—6 prof uniw. dr E. Porębowicz „Ideały i hasła pierwszych romantyków (Byronizm).

Kalendarz

W niedzielę 31 marca Balbiny Panny. — Kyryła Arch.

Wschód słońca 31 marca o godz. 5 min. 48, zachód o godz. 6 m. 21

W poniedziałek 1 kwietnia Hugona — Chryzanfta.

Wschód słońca 30 marca o godz. 5 min. 46, zachód o godz. 6 min. 23.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę o godz. $^1/_2$4 po południu „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Franc. Schönthana i Koppel-Ellfelda.

W niedzielę o godz. 7 wieczór po raz 8 „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W poniedziałek po raz 3 „Złote runo", drama współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

* **W kasynie wojskowem** odbył się w piątek trzeci z rzędu koncert zjednoczonych czterech muzyk wojskowych. Dyrygentami byli kapelmistrze: Blažek, Friedrich i Roll. Pan Blažek wykonał ze swą orkiestrą pięknie dramatyczną uwerturę Masseneta „Phédre"; pan Friedrich w doskonale wykonanem „Largo" Händla, na skrzypce unisono, a zwłaszcza w najeżonem trudnościami rytmicznemi i orkiestralnemi Czajkowskiego „Capriccio italien", kompozycyi mistrzowsko ułożonej na tle motywów włoskich, złożył dowody zdolnego dyrygenta muzycznego. Nowością w koncertach muzyki wojskowej było wykonanie symfonii (h-moll) Schuberta, kompozycyi wchodzącej w skład programów symfonicznych i wymagającej od dyrygenta wgłębienia się i trafnego zrozumienia tego klasycznego utworu. Wykonanie i pojęcie tego utworu przynosi zaszczyt kapelmistrzowi panu Rollowi, który nie szczędził trudu w należytem wystudyowaniu tej symfonii. Pierwsza część była doskonale wykonaną i była rzęsiście oklaskiwaną; również bez zarzutu było wykonanie trudnej suity węgierskiej Henryka Hoffmana.

Po raz pierwszy usłyszeliśmy publicznie wiolonczelistę pana Fryderyka Waszkę, członka orkiestry operowej naszego teatru. Koncertant odegrał koncert Servaisa, kompozycyę nie tyle piękną, jak najeżoną mnóstwem trudności technicznych. Wszystkie te trudności techniczne, jak staccata, pasaże, trylery i akordy wyszły u pana Waszki doskonale i to z taką dokładnością, iż wykonanie tychże zdawało się być igraszką dla koncertanta. Szczególniejszą uwagę zwrócił na się koncertant pięknym, jędrnym i rozległym tonem. Serdeczne i gorące oklaski były więc zupełnie zasłużone. (*g.*)

* **Henryk Siemiradzki** pracuje obecnie nad obrazem „Chrystus nauczający dzieci", ale oprócz tego maluje dwa *panneaux* do Filharmonii warszawskiej, do sali organowej. Jedno z nich przedstawia „Muzykę świętą", drugie zaś „Muzykę świecką".

Wieczorek muzykalno-wokalny urządzony staraniem „Lwowskiego klubu cyklistów" odbędzie się w niedzielę 31 bm. w sali kasyna miejskiego pod protektoratem prezesa klubu dr. Jana hr. Drohojowskiego z współudziałem pp. Kwiatkiewicza i Stanisławskiego, artystów teatru miejskiego, pani S., pana T., nowej 12-ki śpiewackiej i Kółka amatorów kasyna miejskiego. Początek o wpół do 8 wieczorem.

* **Siegfrida Wagnera** najnowsza opera „Herzog Wildfang" została wystawioną w tym tygodniu w Monachium. Krytyka tak miejscowa jak i zamiejscowa wyraża się ujemnie o librecie. Twórczość kompozytorska w tej operze jest słabszą, aniżeli w pierwszej jego operze „Bärenhäuter", przed dwoma laty wykonanej również w Monachium. Przyjęcie tego dzieła było chłodne, a nawet przyszło do skandalicznych scen między stronnikami Wagnera a opozycyą.

* **„Przepisy dobrego żywota".** Rzymski literat p. Dominik Orano wydał „Przepisy dobrego żywota" (*Gli suggerimenti di buon vivere*), napisane przez Franciszka Sforzę dla swego syna Galeazza Maryi Sforzy Franciszek Sforza był ojcem królowej Bony, a Galeazzo Marya był jej bratem, który ją odumarł, tak jak i siostra Hipolita, za nim Bona poszła za mąż za Zygmunta Starego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Hr. St. Tarnowski lekko się zaziębił i cierpi na chrypkę, przez kilka dni nie będzie mógł opuszczać mieszkania.

— Miejski skład węgla zniżył ceny od 1 kwietnia; za centnar w mieście na wozach 80 h., w składzie 72 h., przyznano inne jeszcze zniżki instytucyom dobroczynnym.

— W sekcyi szkolnej rady miejskiej odczytano wczoraj pismo Konsystorza z doniesieniem, że nie ustanowiono katechety w szkole robót kobiecych im. Józefy Rzewuskiej, ponieważ nie odpowiedziano warunkom testamentu ś. p Rzewuskiego i szkoła nie ma charakteru wyłącznie katolickiego, lecz mają do niej wstęp osoby innych wyznań. Odczytano dalej pismo Arcybractwa miłosierdzia z żądaniem, aby ponieważ gmina nie dotrzymała warunków testamentu, przekazać wspomnianą fundacyę na rzecz Arcybractwa. Na to drugie pismo uchwaliła sekcya odpowiedź odmowną.

— Prof Lutosławski założył w Krakowie prywatne seminaryum narodowej literatury; bierze w niem udział szczupłe grono osób. Prelegent streścił poprzednie swe wykłady uniwersyteckie; odczytał i objaśniał „Legion" Wyspiańskiego, będzie rozwijał genezę „Dziadów", „Nieboskiej i innych utworów.

— Trzeciego kwietnia rozpocznie się ciekawa rozprawa przeciw Wacławowi Śmigielskiemu, rosyjskiemu dezerterowi z 42 p. dragonów mitawskich, który zbiegł ze służby w wojsku rosyjskiem i skłonił do ucieczki z Częstochowy do Krakowa 16-letnią Beilę Grünbaumównę, pragnąc się z nią ożenić. Beila schroniła się w jednym z klasztorów, chcąc się przechrzcić. Śmigielski tłumaczy się, że Beila dobrowolnie z nim pojechała. Obwiniony jest o uprowadzenie jej. Nadto odbędą się wkrótce także dwie inne rozprawy o uwiedzenie dziewcząt żydowskich.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Izba karna poznańska skazała byłego redaktora *Pracy*, Alfonsa Kaniewskiego, na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu, a to za rzekomą zbrodnię podburzania do gwałtów, popełnioną w artykule, w którym wywodzono, że Prusy tylko podstępem i zdradą doszły do dzisiejszej wielkości.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Warszawie, przy ul. Leszczyńskich 12 w drewnianym dworku mieszka w maleńkiej izdebce i to „kątem" u ubogiego stolarza p. Wincenty Markiewicz, liczący 106 lat wieku. Jest to jeden z ostatnich może Napoleończyków. P. Markiewicz, urodzony w 1794 r. w Krakowie, po ukończeniu 6 klas szkoły klasztornej, porwany zapałem młodzieńczym dla Napoleona I, przybył do Warszawy w r. 1811 w chwili, gdy gromadziło się tam wojsko francuskie, a słynny pułk szwoleżerów, stanowiących przyboczną gwardyę Napoleona, wypełniał szczerby w szeregach. Siedmnastoletni Markiewicz zaciągnął się pod sztandar lekkokonnych, jako podchorąży i z pułkiem wyruszył do Prus, a ztamtąd przez Wilno na Moskwę. Pułk ten, jak wiadomo, jedynie utrzymał się w komplecie, broniąc resztek armii francuskiej w odwrocie, szkołą więc wojenną dla młodzieńca były bitwy na wielkim trakcie od Mińska do Moskwy, Borodino, Wiazma, Smoleńsk, wreszcie Berezyna. Po przejściu Berezyny, młody szwoleżer udał się ze swym szwadronem na zachód, był w Hiszpanii i oparł się pod Madrytem, wrócił pod Lipsk, i tu, w dzień „bitwy ludów", pod p. Wincentym padły cztery konie, cztery rany okryły jego ciało, natomiast krzyż legii honorowej i nominacya na pierwszy stopień oficerski gwardyi przybocznej cesarza — stały się nagrodą naszego bohatera. Odtąd Markiewicz nie opuszczał boku wielkiego wodza, towarzyszył mu na Elbę, kończył z nim dni chwały na polach Waterloo, a po tej klęsce pojechał dzielić jego niewolę na wyspę św. Heleny. W rok potem, gdy Anglicy uszczuplili orszak „małego kaprala", Markiewicz wrócił do Europy, a wyraziwszy chęć służenia w szeregach wojsk Królestwa Polskiego, wcielony został do pułku strzelców konnych gwardyi, a w r. 1829 awansował na majora ułanów. Po kampanii r. 1830—1831, Markiewicz wrócił do Krakowa, potem zawędrował do Paryża, zkąd w kilkanaście lat potem wszedł do legionu jen. Wysockiego i odbył kampanię węgierską 1848 r., po której schronił się do Turcyi i wstąpił do straży zbrojnej tureckiej, na brzegach Bosforu. Z Turcyi pociągnął po pewnym czasie pod sztandary Garibaldego, i do r. 1866 walczył za niepodległość Włoch. W tym roku, jako starzec 72-letni, porzucił rzemiosło wojskowe i, osiadłszy w Krakowie, tam jako technik pracował przeszło lat 20. Zabrakło mu jednak sił, a że nie miał żadnego majątku ani stałego wsparcia, powrócił do Warszawy w nadziei lepszego losu. Lecz i tam się zawiódł. Stuletni starzec, nie mający już nikogo z bliskich na całym szerokim świecie, często o kawałku suchego chleba i szklance herbaty spędza dzień cały w nieopalonej izdebce.

— Dnia 26 marca spadły w Warszawie takie śniegi, że na ulicach była znakomita sanna. W wielu stronach Królestwa również padał obfity śnieg. Wesoła Warszawa mnóstwo ukuła dowcipów z powodu tej „zimowej wiosny".

Ostatnie wiadomości.

Petersb. Invalid donosi, że car Mikołaj udzielił członkowi rady państwa księciu Wiazemskiemu z powodu jego wmieszania się do zarządzeń policyi podczas rozruchów studenckich, surowego napomnienia.

Komitet ligi prawa człowieka w Brukseli uchwalił protest przeciw traktowaniu studentów w Rosyi. Kilkuset studentów urządziło demonstracyę w Brukseli przed gmachem poselstwa rosyjskiego

Liczba studentów rosyjskich, włączonych przymusowo do wojska, wynosi dotąd 2.046. W rosyjskich kołach wojskowych obawiają się, że przez wcielenie do armii tylu „żywiołów buntu" ucierpi na tem karność w wojsku.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 30 marca. Według doniesienia *Slavische Corresp.* odbyło się wczoraj wieczór posiedzenie Koła polskiego w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Prezes Jaworski oznajmił, że rząd gotów jest upaństwowić ten zakład z chwilą, gdy on będzie ośmioklasowym, czego się można spodziewać za dwa lata. Do tej pory roczna subwencya państwowa będzie podwyższona na 20.000 koron. Koło nie zadowoliło się tem przyrzeczeniem rządu i uchwaliło zebrać się natychmiast po świętach wielkanocnych na posiedzenie, celem dyskusyi nad stosunkiem Koła polskiego do gabinetu Koerbera.

Wiedeń 30 marca. Upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie nie jest możliwe do przeprowadzenia w izbie, albowiem i centrum katolickie oświadczyło, że musiałoby głosować przeciw takiemu wnioskowi, a nawet i Włosi dali odmowną odpowiedź, oświadczając, że nie mogą dopuścić do zamącenia spokoju parlamentu przez załatwianie żądań narodowościowych.

Rząd oświadcza gotowość podniesienia subwencyi dotychczasowej 16.000 kor. na gimnazyum polskie w Cieszynie do kwoty 24.000 kor. na rok 1901/2. P. Jaworski żądał na rok przyszły 32.000 kor.

Sytuacya.

Wiedeń 30 marca.

Wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych omawiając zakończenie przedświątecznej sesyi rady państwa, uważają za korzystny objaw, że po tylu latach przecież izba okazała się zdolną do pracy. Omawiając wczorajsze zajścia w izbie, zaznaczają pisma semickie z zadowoleniem, że Lueger utracił wiele z dawnego znaczenia i wpływu, wczoraj bowiem mowy jego wcale nie słuchano, a nawet żądano, aby zakończył swe wywody.

Sejm węgierski.

Budapeszt 30 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego poseł Györssy przyznał się, że to on udzielił posłowi Rakovszkyemu informacyj w znanej sprawie towarzystwa „Adria"; ale poseł Rakovszky postąpił nielojalnie i nadużył tych informacyj. Minister handlu Hegedues cofa wczorajsze swe obrażające wyrażenia, o ile one miały się tyczyć posła Györssyego. P. Rakowszky usprawiedliwia się i dowodzi, że nie postąpił nielojalnie. Z kolei wywiązała się dłuższa dyskusya nad sprawą subwencyi dla towarzystwa „Adria".

Popołudniu odbył się pojedynek na pałasze między posłami Györssym a Rakovszkym. Walka była zacięta. W starciu szabla Rakovszkyego się złamała. Györssy zraniony został w palec, poczem świadkowie uznali pojedynek za ukończony. Przeciwnicy rozeszli się nie podawszy sobie rąk.

Budapeszt 30 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego wezwał p. Bessenyey posła Rakovszkyego, aby wymienił nazwisko także drugiego posła, który mu udzielił informacyj o ministrze handlu Hegeduesie, jakoby posiadał trzecią część akcyj Tow. Adria. Także minister Hegedues wezwał Rakovszkyego, aby ogłosił nazwisko tego swego „męża zaufania". Wołania w izbie: Rakovszky nie jest do tego obowiązany. Posiedzenie trwa dalej.

Anglia i Transvaal.

Johannesburg 30 marca. Lekka kawalerya angielska poniosła 22 marca w walce z Delaryem pod Hartbeestfontein ciężkie straty. Po nadejściu posiłków angielskich Boerzy cofnęli się. Po stronie angielskiej padło 2 oficerów, 5 żołnierzy, a 3 oficerów i 13 żołnierzy było ranionych

Kapsztadt 30 marca. Stan wody na rzece Oranje wysoki. Boerzy usadowili się w Zuurborgen.

W Chinach.

Paryż 30 marca. „Matin" zamieszcza telegram z Londynu że urząd spraw zagranicznych otrzymał wiadomość, że Chiny ostatecznie odmówiły podpisania umowy mandżurskiej.

Różne.

Paryż 30 marca. **Izba deputowanych przyjęła 306 głosami przeciw 224 całą ustawę o kongregacyach.**

Izbę i senat odroczono do 14 maja.

Paryż 30 marca. Sąd policyi poprawczej skazał agitatorów nacyonalistycznym Quiliei i Guerriera z powodu naruszenia wolności pracy na trzymiesięczne i jednomiesięczne więzienie.

Trybunał w Chateau Thierry skazał dyrektora szkoły chrześcijańskiego bractwa szkolnego, przy której uczyło kilku członków tej kongregacyi nieposiadających kwalifikacyi nauczycielskich na 100.000 franków grzywny. Zarządzono zamknięcie tej szkoły.

Paryż 30 marca. Tutejszy ajent dyplomatyczny wysp filipińskich oświadczył, że Amerykanie pojmali nie znanego wodza powstańców Emilio Aguinaldo lecz jego kuzyna Baldamero Aguinaldo.

Bruksela 30 marca. Izba deputowanych oświadczyła się jednogłośnie przeciw wnioskowi o niezwłoczne objęcie przez Belgię napowrót rządów państwa Congo.

Londyn 30 marca. Izba lordów odroczyła się do 22 kwietnia.

Rzym 30 marca. W izbie deputowanych oświadczył Prinetti, odpowiadając na zapytanie dep Mascionnini, że pogłoska o umowie włosko-francuskiej w sprawie ewentualnego podziału Tripolisu jest bezpodstawną.

Madryt 30 marca. Z rozmaitych okolic Portugalii donoszą o poważniejszych rozruchach i starciach między ludnością a wojskiem. W niektórych miejscowościach także żołnierzy zraniono i pobito.

Londyn 30 marca. „Times" donosi z Balmoralu, że Boerowie spowodowali tam wczoraj wykolejenie pociągu towarowego, wyrządzając tem znaczne szkody Anglikom. Strat w ludziach nie było.

Paryż 30 marca. Wszystkie dzienniki omawiają przyjęcie w izbie deputowanych ustawy o kongregacyach. Dzienniki rządowe określają tę uchwałę izby jako akt historyczny wielkiego znaczenia. Prezydent ministrów przeprowadził już dwa punkty z swego programu, ogłoszonego w Tulonie tj. reformę podatków i ustawę kongregacyjną. Pisma radykalne również z zadowoleniem witają uchwałę, zaznaczając tylko, że nie jest ona tak radykalną, jakby sobie życzyły.

Manilla 30 czerwca. Lopez donosi, że wojna nie skończyła się wskutek uwięzienia Aquinalda. bo będą ją prowadzić inni dowódzcy.

Melbourne 30 marca. Po raz pierwszy przedsięwzięto wczoraj w całej Australii wybory do parlamentu związkowego. Zwyciężyli kandydaci protekcyonistyczni dla Izby reprezentantów.

Marsylia 30 marca. Tutejsi fabrykanci i kupcy uchwalili założyć wielkie Zjednoczenie dla ochrony pracy, aby skutecznie wystąpić przeciw ruchowi strejkowemu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 30 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 719 50, węg. zakładu kredyt. 724·—, Anglobanku 285·50, Unionbanku 870·50, Banku dla krajów koronnych 433·—, Bankvereinu 504·50, Bodencreditu 938·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 694·—, kolei południowej 107·00, tramwaju A. 293·00, B. 288·—, kolei Elbethal 509·00, kolei północnej 6240, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 479·50, Rima Muranya 521·00, pragskiego towarz. żel. 1785, fabryki broni 318·—, tureckie tytoniowe 293·00, oblig. węg. indemniz. 91·85, renta majowa 98·30, austr. renta koronowa 97 60, węg. renta koronowa 92·85, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·00, 4½-procent listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 108·50, marki 117·60, ruble 253·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 marca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·— do 7·35, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6 75, owies obroczny gotowy 6·45 do 6·70, owies na terminy 6·40 do 6·65 jęczmień pastewny 5·45 do 5·70, jęczmień brow. 6·40 do 6·75, groch do gotowania 7·50, do 11·50, wyka 8·—, do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·— do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 42 — do 60·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 20 — do 26·, szwedzka 50·— do 90 —. kukurudza stara — do —, nowa 5·90 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6·50 do 6·75, lnianka —·— do —·—.

Spirytus looo za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·25 do 16·50, warranty — do — —.

— **Wiedeń** dnia 30 marca. Cukier (spokojnie) 23·50 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 41·— do —·—.

Wiedeń dnia 30 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·88 do 7 89, na maj-czerwiec 7·93 do 7.94, na jesień 7·96 do 7·97, żyto na wiosnę 7·97 do 7·98, na maj-czerwiec 7·94 do 7·95, na jesień 7·12 do 7·13, kukurudza na maj-czerwiec 5·59 do 5·60, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·69 do 5·70, na wrzesień-październik 5.84 do 5.85, owies na wiosnę 6·86 do 6·87, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 30 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·56 do 7·57, na październik 7·66 do 7·67, żyto na kwiecień 7·70 do 7·71, na październik 6·74 do 6·75, owies na kwiec. 6·38 do 6·40, kukurydza na maj 5·30 do 5·41, na lipiec 5·41 do 5·42, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę dostateczne
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pogoda.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 29 marca.

Zapasy zboża zaczynają się zmniejszać, jednakowoż przewyższają jeszcze potrzeby miejscowej konsumcyi, dlatego mimo trochę łatwiejszego odbytu, ceny nie zdołały się podnieść.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·60 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·20 do 8·55 kor. pszenicę żółtą 8·20 do 8·55 kor. żyto 7·25 do 7·65 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·50 do 7·30 kor. na kaszę 6·15 do 6·25 kor. owies 6·70 do 7·25 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.